

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.
PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:
miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30
na prowincyi:
miesięcz. 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
wartości 8 zł. 30 ct. „ „ „ 4 „
miesięcz. 1 „ 10 „ „ 1.85 „
W Niemczech: miesięcz. 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: „ 2 „ „
niezmiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „
Rękopisów redakcyi nie zwraca
Adres „Słowa Polskiego“
Lwów, ulica Chorażczyzna l. 17.
TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Nagrody w szkole sztuk pięknych w Krakowie.

Kraków 24 lipca. Wczoraj odbyło się w szkole sztuk przy udziale dyr. Fałata oraz grona profesor-skiego, przyznanie nagród w połączeniu z zamknięciem roku szkolnego.

Nagrody przyznane zostały, jak następuje:

1) W klasie prof. Cyńka: medal srebrny otrzymał Jan Boracek; medale brązowe Gustaw Pilatti i Władysław Gołaszewski.

2) W klasie prof. Unierzyńskiego: medal srebrny Bronisław Kowalewski i Aleksy Nowakowski; medale brązowe Teodor Ziomek i Kazimierz Bisier.

3) W klasie prof. Malczewskiego: medal srebrny Józef Kurylas; medal brązowy Maksymilian Neumann.

4) W klasie krajobrazów prof. Stanisławskiego: medale srebrne Bronisław Kowalewski i Stanisław Kamocki; medal brązowy Maksymilian Neumann.

5) W klasie prof. Aksentowicza: medal srebrny Ignacy Pienkowski; medal brązowy Jerzy Łukasiewicz.

6) W klasie prof. Wyczółkowskiego: medal srebrny Jan Bukowski; medal brązowy Wilhelm Wachtel.

7) W klasie rzeźby prof. Dauna: medale brązowe Ksawery Dunikowski, Bolesław Biegas i Bronisław Pelczarski.

Złotego medalu nie przyznano nikomu.

Otwartą wystawę prac zwiedzała publiczność.

Książęca para bułgarska w Rosyi.

Petersburg, 24 lipca. Onegdaj książę Ferdynand złożył wizytę carowi Mikołajowi i dziękował mu za order. Książę składał razem z małym księciem Borysem wizytę wielkim księżom.

Pomiędzy wielkim księciem Włodzimierzem a księciem Ferdynandem odbyła się wyniata wizyta.

Wczoraj bułgarska para książęca przybyła z Peterhofu, na pokładzie jachtu cesarskiego „Aleksandrya“, do Petersburgu.

Po powitaniu przez gub. Tolla, para książęca złożyła wieniec na grobach carów Aleksandrów II i III. Następnie książę Ferdynand przyjmował deputację słowiańskiego Tow. dobroczynności, oraz studentów serbskich i bułgarskich, kształcących się w Petersburgu.

Wieczorem odbył się obiad galowy u wielkiego księcia Włodzimierza.

Petersburg, 25 lipca. Car Mikołaj ofiarował w darze bułgarskiemu prezydentowi ministrów Stoilowowi tabakierkę z brylantami i swój portret. Bułg. ministra wojny Iwanowa i gen. Nikołajewa ozdobił orderem św. Anny I klasy, wreszcie archimandrycie Wassilemu nadał order św. Włodzimierza III klasy.

Książę Ferdynand obdarzył rosyjskiego ministra Murawiewa tabakierką i portretem, min. Wittemu i gen. Kuropatkinowi nadał ordery.

Petersburg, 25 lipca. Gazety rosyjskie powtarzają cały tekst toastów cara i księcia Ferdynanda, i zgodnym chórem podnoszą przyjazny charakter stosunku obu monarchów.

Peterhof 25 lipca. Bułgarska para książęca odjechała wczoraj o godz. 2 min. 30 po południu. Na dworcu kolei żegnali odjeżdżających wielki książę Włodzimierz i jego małżonka, inni wielcy książęta i wielkie księżne, wreszcie dostojnicy.

Książę Ferdynand udaje się z żoną przez Berlin na uroczystości weselne do Koburga, a ztamtąd w odwiedziny do księcia czarnogórskiego do Cetynii.

Wojna amerykańsko-hispańska.

Nowy Jork, 25 lipca. Admirał Sampson wysłał krążownik „Topeka“ oraz kanonierki „Annapolis“, „Wasp“ i „Leyden“ do Nipe, na północno-wschodnim wybrzeżu wyspy Kuby. Statki te wpłynęły do portu Nipe i po godzinnej ostrzeliwaniu zmusiły forty hispańskie do milczenia. Krążownik hispański „Jorge Juan“, znajdujący się w porcie, został zatopiony.

Amerykanie chcą zająć Nipe, aby tamtędy znaleźć dostęp do Holguin.

Blizsze szczegóły o bitwie pod Nipe brzmią, jak następuje:

Dwa forty hispańskie, leżące u wejścia do zatoki, okazywały słaby tylko opór, ale krążownik hispański „Jorge Juan“ i fort położony niedaleko

miasta na wzgórzu, walczyły gorąco — i przez dłuższy czas odpowiadały na strzały Amerykanów.

„Jorge Juan“, otoczony przez 4 okręty amerykańskie, został zrujnowany całkowicie i uczyniony niezdolnym do walki.

W 20 minut po opuszczeniu przez załogę, zatonał.

Wkrótce potem dwie bomby amerykańskie trafiły w sam środek fortu Mayari i zrzuciły tam ogromną szkodę. Wtedy fort wywiesił białą flagę.

W forcie Nipe znajdowało się wiele min podwodnych. Dwie z pomiędzy nich eksplodowały, ale nie zrzuciły żadnej szkody Amerykanom.

Key West, 25 lipca. Kanonierka „Eagle“ zatopila parowiec hispański „San Domingo“, który usiłował przerwać blokadę i dostać się z ładunkiem bydląt do Hawany. „Eagle“ dał do parowca hispańskiego 70 strzałów.

Key West, 25 lipca. Amerykańska kanonierka „Hawk“ ujęła parowiec angielski „Regulus“, przychwycony na gorącym uczynku wyładowywania towarów w miejscowości objętej blokadą, w pobliżu Sagua la Grande. Parowiec zostanie skonfiskowany.

Hawana, 25 lipca. Liczne oddziały powstańców zaatakowały Gibora i zmusiły mały garnizon hispański do opuszczenia tej miejscowości. Obrona Hiszpanów była bohaterka; powstańcy ponieśli wielkie szkody.

Amerykanie wylądowali w Taycabon i otoczyli dokoła Lastunai. Przygotowują się do ataku na tę ostatnią miejscowość.

Hawana, 25 lipca. Osiemnaście tysięcy (?) wojska amerykańskiego wylądowało pod Manzanillo.

Waszyngton, 25 lipca. Zaprzeczają tutaj półurzędowo pogłoskom o zupełnym zerwaniu z powstańcami. Stosunki zresztą z nimi są chłodne. Obawy starcia czynnego nie ma.

Nowy Jork 25 lipca. W San Juan de Portorico, jak tutaj donoszą, czynione są wielkie przygotowania do odparcia ewentualnego szturm Amerykanów.

London 25 lipca. Z Waszyngtonu donoszą, że eskadra Watsona nie zamierza wcale bombardować portów Hiszpanii, ale chce tylko wywabić z ukrycia i zmusić do walki flotę Camary.

Berlin 25 lipca. Nordd. Allg. Ztg. donosi, iż według niezawodnych, otrzymanych tutaj wiadomości, port Santiago de Cuba został już otwarty dla okrętów państw neutralnych.

Paryż, 25 lipca. Z Madrytu donoszą, iż hispański minister spraw zagranicznych, książę Almodover Rio, żąda stanowczo otwarcia rokowań pokojowych. Jeśli to nie nastąpi niezwłocznie, książę ustąpi ze swego stanowiska.

Madryt, 25 lipca. Marszałek Martinez Campos, bawiący w San Sebastian, w ostatnim interview oświadczył się za pokojem. Powiedział, że Santiago musiało upaść dla braku żywności; taki sam los, prędzej czy później, czeka Hawanę.

Madryt, 25 lipca. Rada ministrów postanowiła, wbrew prośbie wydawców gazet, utrzymać cenzurę dziennikarską.

Madryt, 25 lipca. Policja odbyła wczoraj szereg rewizji u osób, znanych z sympatyj dla Don Carlosa. Znalaziono podobno dość ważne dokumenta.

Paryż, 25 lipca. Z Madrytu donoszą, iż przywódca karlistów markiz Cerraldo opuścił Madryt i Hiszpanię — i jak zapewniają, powróci nieprędko.

Madryt 25 lipca. Telegram z wysp Filipińskich stwierdza, że Amerykanom przybyły nowe posiłki.

Madryt 25 lipca. Minister marynarki przeczy głoszonej przez niektóre gazety wiadomości, jakoby adm. Cervera, po ewentualnym uwolnieniu go z niewoli, zamierzał osiąść na stałe w Stanach Zjednoczonych.

London, 25 lipca. Madrycki korespondent Daily News miał ciekawy interview z synowcem admirała Cervery. Pokazywał on korespondentowi list Cervery, pisany w Kadyksie w przeddzień wyjazdu na morze. Cervera pisał: „Pośród entuzjazmu obalamucionej prasy i nieświadomego rzeczu tłumy, wyjeżdżamy na pewną zgubę.“ Przed trzema laty, adm. Cervera został powołany na urząd ministra marynarki, ale po dwóch miesiącach ustąpił, ponieważ rząd nie chciał dać ani swej zgody, ani pieniędzy na niezbędną reorganizację marynarki. Już wtedy admirał przepowiadał ruinę marynarki.

Kraków, 25 lipca. Katedra po ś.p. prof. Obalińskim dopiero po ferjach, na posiedzeniu wydziału lekarskiego, powierzona będzie prowizorycznie drowi Trzebieckiemu.

Wiedeń, 25 lipca. Wczoraj o g. 11 wiecz. hr. Thun wyjechał z Ischlu w podróż powrotną do Wiednia.

Wiedeń, 25 lipca. Według Sonn- und Montagszeitung, celem podróży hr. Thuna do Ischlu jest zdanie sprawy z ujemnego rezultatu dotychczasowych układów z Niemcami, ale w żadnym razie nie pozyskanie zezwolenia monarchy na „wyjątkowe“ środki rządu.

Przeciwnie pewnem jest, że w kołach kierujących nie zamierzono przedsięwziąć nic stanowczego.

Tak samo wiadomości o rychło nastąpić mającym ustąpieniu ministra handlu z obecnego gabinetu są bezpodstawne.

Równie bezzasadnym jest pogląd, jakoby rząd sam nie miał żadnych stanowczych planów co do dalszych usiłowań porozumienia się z Niemcami w sprawie językowej i co do stosunku swego z rządem węgierskim.

Praga, 24 lipca. Według zapowiedzi Politik, minister Baernreither ustąpi z gabinetu jeszcze przed wyjaśnieniem obecnego przesilenia politycznego w Austrii.

Budapeszt, 25 lipca. Egyertetes donosi, iż dymisja hr. Thuna jest nieunikniona.

Wielki Waradyn, 25 lipca. Jubileusz 7 pułku huzarów odbył się tutaj z wielką uroczystością. Reprezentantem Niemiec był pułkownik Schwarzenkoppen. Podczas bankietu kardynał Schlauch wznosił toast na cześć cesarza Franciszka Józefa, pułkownik Stroh na cześć cesarza Wilhelma.

Berlin, 25 lipca. Według urzędowego sprawozdania, stan zasiewów w państwie niemieckim przedstawiał się w połowie lipca, jak następuje: pszenica ożima dobra, jara pomiędzy dobrą a średnią, zboże ozime dobre z małymi wyjątkami, jare pomiędzy dobrem a średnim, owies tak samo, kartofle średnie. W ogóle stan zasiewów jest dość zadawalniający.

Kopenhaga, 25 lipca. Następcą tronu włoski, zamierza udać się w swym yachcie na Spitzbergen, a ztamtąd do ziemi Franciszka Józefa, ażeby przedsięwziąć poszukiwania za Andreém.

Paryż, 25 lipca. W kołach dyplomatycznych kraży wiadomość o dopiero co nawiązanych rokowaniach pokojowych na podstawie odstąpienia Stanom Zjednoczonym wyspy Portorico i oddania w zastaw Filipinów do czasu zapłaty odszkodowania wojennego. Tylko przynależność Kuby stanowi kwestię sporną w układach.

Paryż, 25 lipca. Sięle stanowczo i formalnie oskarża pułkownika Paty de Clam o to, że był doradcą i współwinnym Esterhazego przy wysyłaniu fałszywych depesz do Picquarta, a nadto, że on doręczył Esterhazemu dokument, rzekomo pochodzący od „zawołowanej damy“, faktycznie zaś będący wyciągiem z tajnych aktów ministerstwa wojny.

Paryż, 25 lipca. Śledztwo w sprawach Picquarta i Esterhazego ma być ukończone około końca bieżącego tygodnia.

Paryż, 25 lipca. Z Brukseli donoszą, znowu, iż Zola znajduje się w Spa.

Paryż, 25 lipca. Deputowany Millevoye w liście do Brissona zapowiada na najbliższe posiedzenie Izby deputowanych interpelację co do środków prawnych, jakie rząd myśli zarządzić w celu zwalczania „zdradzieckiego“ syndykatu Dreyfusowskiego.

Paryż, 24 lipca. Dziś przybywają do Hawru podróżnicy z klasy z zatopionego parowca „Bourgonne“. Przeciwnie niektórym z nich wytoczone zostaną sprawy kryminalne o przyczynienie się do śmierci współpodróżnych, którym nie pozwolili się uratować. Ci zostaną zaraz uwięzieni przez władze francuskie. W liczbie oskarżonych ma się podobno znajdować 17-tu poddanych austriackich. Inni są to głównie Włosi.

Bern szwajcarski, 25 lipca. Miasteczko Gstaad, w pobliżu Saanen, spłonęło prawie do szczytu.

Rzym, 25 lipca. Okolicę pomiędzy Piacenzą a Ankoną nawiedziła straszna burza. Wiele osób poniosło śmierć od piorunów.

Turyń, 25 lipca. Student amerykański Reichel, wdrapując się na Montblanc, spadł w przepaść i zabił się. Liczył lat 20.

Kanea, 25 lipca. Zgromadzenie narodowe kreteńskie przyjęło projekt zarządu prowizorycznego Krety, przedłożony przez admirałów, z małymi tylko poprawkami.

Konstantynopol 25 lipca. Armia turecka ma być zreorganizowana w ten sposób, że pozyska 170 batalionów „ilave“ (zapasowych), które w czasie

pokoju mają odbywać służbę tylko przez 2 miesiące. Zwiększy to ewentualnie armię turecką o 10 1/2 dywizyj.

Nowe fortyfikacje zostaną wzniesione w Adryanopolu, Kirk-Kilisze i Dżumaja.

Jokohama, 25 lipca. Rząd japoński zawiadomił obce rządy, iż nowy kodeks handlowy wszedł w życie w Japonii z dniem 1 lipca; nowy kodeks cywilny wchodzi w życie 26 lipca.

Zjazd lekarzy i przyrodników.

Otrzymujemy następujące pismo:

W sprawie zakazu uczestnictwa obcokrajowców w zjeździe, otrzymał komitet VIII. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich na podanie swoje z dnia 7. lipca r. b. z ministerstwa spraw wewnętrznych w Berlinie następującą odpowiedź:

„Berlin 19 lipca 1898.

Ministerstwo spraw wewnętrznych

II. 11112. 11106.

Odpowiadając na zażalenie komitetu z dnia 7 b. m., nie jestem w możności uwzględnić zawartego w niem wniosku o cofnięcie wydanego przez król. prezesa policyi zakazu udziału obcokrajowców w zamierzonym kongresie lekarskim.

Jakkolwiek król. rząd państwowy z wszelką gotowością popiera wszelkie naukowo-fachowe usiłowania i urzędnicy, to jednak w równej mierze ma obowiązek czuwać nad tem, żeby tych urzędów nie nadużywano do celów, dla których nie są przeznaczone.

Przypuszczenie takie było jednak w tym przypadku uzasadnione, skoro zagraniczna prasa, powołując się na znane, niedawne zajścia, publicznie wzywała do jak najliczniejszego udziału w kongresie, aby z niego w tej drodze zrobić punkt zborny dla całej Słowiańszczyzny. Ten przebieg spraw nie pozostawia żadnej wątpliwości, że w projektowanym zjeździe nie chodziło już tylko o kongres czysto naukowo-fachowy, ale że razem z nim miała być połączona polityczna manifestacja, w tendencji swej skierowana przeciw niemieczyźnie.

Na tolerowanie tego rodzaju demonstracji szkodliwej dla pokojowego pożycia obu narodowości, nie pozwala nietylko wzgląd na niemiecko-narodowe interesa w ogólności, ale w szczególności także wzgląd na niemiecką ludność Poznania i prowincyi.

Miał tedy prezes policyi w Poznaniu zupełne prawo wystąpić przeciw wykonaniu tego zamysłu, zabraniając udziału zagranicznych lekarzy w kongresie. Jeżeli przytem zwrócił uwagę, że w danym razie zniewolony będzie przybyłych zagranicznych lekarzy wydalić za granicę, to tem samem zapowiedział li tylko użycie tego środka, które w danych stosunkach, w razie przekroczenia jego rozporządzenia, wydawało się jedynie odpowiednim.

von der Recke.

Do komitetu VIII. kongresu polskich lekarzy i przyrodników, na ręce p. dra Święcickiego w Poznaniu.

Zaznaczamy:

Po pierwsze, że pan minister decyzją swoją opiera wyłącznie na artykułach prasy zagranicznej;

po drugie, że natomiast ani słówkiem nie dotyka przytoczonych przez komitet oświadczeń i argumentów, wykazujących, że obawa, jakoby zjazd nie miał mieć charakteru czysto naukowego, jest zupełnie nieuzasadnioną;

po trzecie, że uderzającym jest, iż pan minister zdaje się być zdania, jakoby prezes policyi tylko w pewnych okolicznościach (*unter Umständen*) zagroził wydaleniem zagranicznych uczestników zjazdu, podczas gdy wiadomo, że zagrożenie to było bezwzględnie skierowane przeciw wszystkim zagranicznym gościom.

Wstrzymując się od wszelkiej dalszej krytyki powyższego rozporządzenia, zakładamy jednakże niniejszem stanowczy protest przeciw takiemu traktowaniu nauki i jej reprezentantów. Sąd o tem pozostawiamy cywilizowanemu światu i historii.

Dr. H. Święcicki, prezes zjazdu.

Dr. A. Jaruntowski, generalny sekretarz.

Komitet Mickiewiczowski.

Posiedzenie komitetu, zajmującego się sprawą uczczenia Mickiewicza i wzniesieniem pomnika dla wieszczą we Lwowie, odbyło się wczoraj w małej sali ratuszowej, pod przewodnictwem dr. profesora A. Małeckiego.

Wzięło w niem udział kilkunastu członków, a między innymi prezydent m. Lwowa dr. Godzimir Małachowski i wiceprezydent p. Szajer.

Sekretarz komitetu obchodowego we Lwowie dr. B. Gubrynowicz zdał sprawę z rachunków obchodu — i przedstawił, że niedobór wynosi około 700 zł., wobec tego wniósł, ażeby w sprawie tej wnieść petycję do Rady miejskiej, iżby dopomogła subwencją do wyrównania tego rachunku.

Następnie prof. Thulie interpelował przewodniczącego, dlaczego posiedzenie komitetu zwołano na niedzielę, co utrudnia, zdaniem jego, niejednemu pójście do kościoła na nabożeństwo.

Przewodniczący dr. Małecki odpowiedział, że wobec tego, iż w ciągu tygodnia Rada miejska odbyła aż kilka posiedzeń, wyznaczenie innego dnia na posiedzenie było niemożliwym.

Prof. Thulie wystosował następnie drugą interpelację do przewodniczącego komitetu Mickiewiczowski.

wskiego, a mianowicie na jakiej podstawie przypuszczono do przemówień podczas odbytego we Lwowie obchodu reprezentanta partii socjalno-demokratycznej, p. Hudeca, zwłaszcza że „wiadoma jest rzeczą, iż partya socjalno - demokratyczna działa w kierunku antynarodowym“.

Ciętą odprawę interpelantowi dał p. Fryling, przedstawiając, iż niesłuszną jest rzeczą posądzać o antynarodowe dążności tych, którzy sami głoszą, że chcą być Polakami.

W sprawie tej przemawiali jeszcze pp. prof. Pilat i Małecki, który stwierdził, że uchwała komitetu, co do przypuszczenia do głosu reprezentanta partii socjalno-demokratycznej, była jednomyślną, oraz, że należało do obchodu przypuścić wszystkich tych, którzy tylko chcieli czcić pamięć Mickiewicza.

Na tem zakończono wczorajsze posiedzenie.

Z teatru.

Szczęśliwą rękę ma widocznie p. Webersfeld, obecny kierownik letniego teatru, w otrząpianiu z kurzu bibliotecznego melodramatów starej daty, kiedy publiczność nasza nie skora przecież do wzruszeń i nie lubująca się w tragicznych losach bohaterów — uczęszcza do przybytku sztuki — na wałach Gubernatorskich, w sobotę zaś zebrała się nawet licznie, zaintrygowana tajemniczą historią pięknej „Poczwarki“.

Melodramat ten wyciskał lzy z oczu słuchaczy, zwłaszcza słuchaczek romantycznej epoki i długie lata stanowił sztukę kasową na wszystkich scenach europejskich.

W „Poczwarcę“ tkwi w wyższym stopniu, niż w innych tego pokroju utworach, pierwiastek uszlachetniający, etyczny, który później ustąpił miejsca pikanterii scenicznej i drobnostkowej analizie wiarołomstw małżeńskich. Dziś publiczność, znieprawiona pieprzem rozmaitych „ładnych i brzydkich zastępców“, z ochotą słucha sztuk, w których nie ma zdrad, a jest za to więcej szlachetności, poświęcenia — słowem idealizmu.

„Poczwarka“ osnuta jest na antagonizmie dwóch rodzin: bogatego i dumnego chłopca Barbeau, oraz starej, nieszczęśliwej Fadety, w której wnuczce (Fanchon) zakochał się młody Landry Borbeau.

Głęboka miłość Landrygo do Fanchon, zwanej „poczwarką“, stanowi główną ośnowę sztuki.

Sobotnie przedstawienie wypadło pod względem gry artystów bardzo dobrze.

Czarującą naprawdę poczwarką była panna Czaplinska, której z młodzieńczym zapałem sekundował p. Woleński. Na uznanie zasłużyła również gra pań: Rożańskiej i Linkowskiej, oraz pp. Antoniewskiego i Szymborskiego.

KRONIKA.

Stan zdrowia kardynała Sembratowicza pogorszył się znowu w dniach ostatnich.

Pogłoski, jakoby Eminencyja stracił mowę, nie mają podstawy. Wskutek większej gorączki, kardynał jest tylko bardzo osłabiony.

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni wyjechał wczoraj na kilka dni do Buska.

Namiestnik hr. Piniński udaje się w tych dniach do Wiednia.

Mianowania. Minister skarbu zamianował starszego komisarza skarbowego Edmunda Bukowskiego radcą skarbowym dla obwodu dolno-austriackiej dyrekcji skarbowej.

W składzie oddziału rachunkowego ministerstwa skarbu radca rachunkowy Franciszek Gogala mianowany starszym radcą rachunkowym.

Kierownik urzędu magazynu tytoniowego w Samborze Józef Zacharyasiewicz, mianowany został zarządcą magazynu w Czerniowcach.

Asystent przy lwowskim magazynie tytoniowym p. Henryk Sienkiewicz, mianowany oficjałem przy tymże magazynie.

Nagrode Koenigswärtera w szkole rzeźby w Akademii sztuk pięknych w Wiedniu (u prof. Hellmera) otrzymał Władysław Mazur rodem z Jasła w Galicji. Jest to jedyny Polak, nagrodzony w tym roku w Akademii wiedeńskiej.

Królowi rumuńskiemu Karolowi, który dzisiejszej nocy wraz z następcą tronu Ferdynandem przejedzie przez Lwów do Warszawy, towarzyszyć będzie także w podróży prezydent ministrów p. Stourdza. Na dworcu lwowskim nie będzie żadnego oficjalnego przyjęcia. Ze strony władzy pojawi się tylko na dworcu zastępca dyrektora policyi p. radca Schechtel.

Referat naftowy na kongresie chemików. Komitet III. międzynarodowego zjazdu dla chemii stosowanej we Wiedniu, zwrócił się do p. R. Zaloneckiego we Lwowie z prośbą o objęcie referatu z działu przemysłu naftowego na kongresie. P. Zalonecki przygotował wskutek tego odczyt pod tytułem: „O obecnym stanie przemysłu naftowego“, który równocześnie posłużyć ma za podstawę do rozwinięcia dyskusji nad aktualnymi sprawami i potrzebami tego przemysłu.

Obraża procesyi. Z Hodowic powracała wczoraj procesya. Nie brali wprawdzie w niej udziału księża, ale mimo tego natłok pobożnych był dość wielki, niesiono obrazy święte i chorągwie. Koło rogatki Gródeckiej stróż domu przy ul. Akademickiej 1. 8, Fr. Majer, począł lżyć uczestników procesyi, szczególnie zaś dziewczęta, rzekomo za to, że obrażono mu jego córkę. Sprawa oparła się o inspekcję policyjną, która osta-

tecznie niewczesnego awanturnika internowała w aresztach policyjnych.

Splątane konie wpadły wczoraj na chodnik i w straszliwy sposób potłukły dozorcę domu w pasażu Hausmana, który był właśnie zajęty polewaniem chodnika. Potłuczony zwie się Piotr Aniel i liczy lat 61.

Dwa złamania. Sześcioletnia Stefcia Szalajko, córka woźnicy z fabryki dachówek na Janowskim, upadła, złamała nogę.

Drugi wypadek złamania nogi zdarzył się 3-letniemu Antosiowi Gańciewiczowi, którego rodzice przywieźli na stację Tow. ratunkowego.

W obu wypadkach udzielono doraźnej pomocy.

Praktykę sklepową rozpoczął Feliks W. u p. Litwinowicza w ten sposób, że w ciągu 8 dni zabrał swojemu chlebodawcy kilka cygarniczek wartości 35 złr. oraz 3 złr. gotówką. Zdolnego praktykanta oddał p. L. pod opiekę policyi.

Kochała go bardzo... Nazywała się Helena, jemu Józef było na imię. Ona była służącą, on, według własnej relacji, posługaczem hotelowym. Miłość miała już przybrać niebawem realne kształty małżeństwa, Jankowski jednak musiał się przedtem wystrząść o papiery, a szczególnie o metrykę, nie miał zaś odpowiednich ku temu funduszy. Ponieważ i Helena nie miała ich wiele, przeto dała narzeczonemu kilka sznurków koralu, cały swój dorobek służbowy.

Jankowski poszedł i... nie wrócił.

Mijały dni i tygodnie, a narzeczonego nie było ani śladu. Dopiero policyi udało się wysledzić, że rzekomy Jankowski jest stróżem kamienicznym przy ul. Unii Lubelskiej 1. 21 i jest żonatym, a propozycje małżeństwa wymyślił jedynie w celu wyłudzenia jakiejś takiej kwoty od dziewczyny spragnionej małżeństwa.

Korale przepadły... Rzekomy Jankowski zaś siedzi za kratami.

Z niedzieli. Zapowiadała się dość uroczko, koniec jednak był fatalny.

Otworzyły się upusty niebieskie i deszcz — deszcz niepożądany wcale — zrosił ziemię. Miejsca spacerowe nagle opustoszały — tylko pozamiejskie ogródki, jak zwykle przepełnione — nie opróżniły się tak nagle, z powodu zbytnej od miasta odległości.

Nie opróżniły się też Brzechowice, gdzie festyn szkoły ludowej zgromadził sporo publiczności, a skąd powrót zależnym był wyłącznie i jedynie od pociągu kolei.

Mimo chwilowej niedyspozycji aury, bawiono się zresztą wszędzie ochoczo, co najwyżej, przy powrocie niejednemu dawał się odczuwać brak kaloszków i parasola...

Z poczt i telegrafów. Z dniem 1. sierpnia b. r. zaprowadzoną zostanie w urzędzie pocztowym i telegraficznym w Rymanowie mieście całodzienna służba telegraficzna, t. j. w czasie od 1. października do 31. marca od godziny 8-mej, a w czasie od 1. kwietnia do 30. września od 7-mej rano do 9-tej godziny wieczór.

Piąta lista gości, przybyłych do Szczawnicy (od 7 do 18 lipca b. r.), wykazuje 202 drużyn, osób 373. Razem od początku sezonu przybyło do Szczawnicy osób 1308.

Matkobójca. Własną matkę zabił Łeś Trufin, gospodarz w Ispasie nad Czeremoszem, na Bukowinie. Zbrodnia spełniona została jeszcze przed Wielkanocą, a teraz dopiero wyszła na jaw. Matka Trufina oddawała się pijaństwu, skąd wynikały częste z nią kłótnie. W jednej z takich kłótni, podczas gdy nikogo nie było w chacie, Trufin pochwycił matkę za gardło — i udusił... Następnie zakopał zwłoki na podwórzu, a żonę powieścił, że matka poszła gdzieś w świat... Później jednakowoż sumienie go ruszyło i przyznał się do zbrodni przed żoną, a ta powiedziała to wszystkim. Złoczyńcę uwięziono.

List gończy. Sąd krajowy w Krakowie wydał list gończy za niejakim Leonem Silbersteinem. Jego moc ten liczy lat 48. Spełnił następujące przestępstwa: sprzeniewierzył 712 zł. na szkodę Józefa Baracha we Lwowie, 1300 zł. na szkodę adw. dra Leona Pawęckiego i 100 zł. na szkodę Lei Günsberg; oprócz tego oszukał tę ostatnią w ten sposób, że zdyskontował u niej weksel na 1000 zł. z fałszywymi podpisami Pauliny Uedeki i Dawida Schuana. Silberstein uciekł podobno do Ameryki.

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 maja do 1 lipca 1898 r. przedstawia się, jak następuje: W miesiącach maju i czerwcu wpłynęło do kasy towarzystwa 1802 zł. 31 1/2 ct., wydatki zaś wynosiły 2061 zł. 99 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 98.930 zł. 12 1/2 ct. Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 4129 zł. 73 ct. Fundusz na założenie i utrzymanie polskiej ochronki w Cieszynie 154 zł. 14 ct. Fundusz na założenie i utrzymanie polskiego seminarium nauczycielskiego 338 zł. 65 1/2 ct.

Uwięzienia w Warszawie. W cytadeli warszawskiej w końcu maja siedziało 37 osób. Oprócz tego 16 robotników osadzono w t. zw. więzieniu centralnym, a 15 osób (5 kobiet i 9 mężczyzn), co do których śledztwo ukończono, oczekuje wyroków w więzieniu przy ulicy Pawiej (Pawia).

Cmentarzysko pogańskie. Na gruntach włości Kieronskiego w Szczepanowicach, w powiecie miechowskim, w Królestwie Polskim, natrafiono na ślady cmentarzyska pogańskiego. Odkopano wiele skorup glinianych, nożyki kamienne, okruchy węgla glęboko w ziemi, kości łupane itd.

Jeszcze o Bourgogne. Z Paryża donoszą, że niewielka liczba pasażerów, którzy ocalili na okręcie „Bourgogne” przybyła 18 bm. do Hawru, na pokładzie parowca „Touraine”. Wielu francuskich dziennikarzy wyjechało na ich spotkanie, aby zasięgnąć bliższych szczegółów o stwierdzonej dzikości i prawdziwie azyatyckim barbarzyństwie francuskich majtków, (którzy pastwili się nad usiłującymi się ratować) oraz o bezradności kapitana Deloncle’a. Oczywiście pozostali przy życiu francuscy marynarze, odpięli zarzuty, czynione im kolegom, zwalając całą winę na norweskich i austriackich majtków. Zwłaszcza co do wypadku odgrazania się pasażerom nożem — to zawinił Norwegerzyk, a nie majtek włoskiego pochodzenia, jak ogólnie przypuszczano. Kapitanowi Deloucl’owi oddają ci, którzy wrócili do Hawru, jednomyślne pochwały. Do ostatniej chwili wzdurzał się on wskoczyć do łódki; zaufał niestety, swej umiejętności pływania, która go zawiodła. Powszechnie narzekają na to, że nikt nie umiał skrzyknąć ze znajdujących się na pokładzie pasów bezpieczeństwa dlatego, że nie umiano wykorzystać po prostu tego wynalazku, który często ogromne usługi oddaje, a należałoby przecież z góry zapoznać pasażerów ze sposobem ich używania.

Stwierdzono już, że od chwili zderzenia się „Cromartyshe” z katastrofą zatonięcia „Bourgogne” — upłynęło 40 minut, a więc nieszczęście nie było dziełem jednej chwili.

Gołębie pocztowe na morzu. O próbach z gołębiami pocztowymi na morzu donosi *Prometheus* co następuje: Powszechna kompania transatlantycka, pragnąc prowadzić dalej rozpoczęte już dawniej próby z gołębiami pocztowymi na morzu, dała kapitanowi Renaud, na okręcie „Bretagne” 100 gołębi takich z Hawru i okolicy, aby je wypuszczał na morzu. W odległości 50 kilometrów od brzegu kapitan puścił pierwsze gołębie, które rychło przybyły do domu. Z liczby 7 gołębi, wypuszczonych następnie podczas burzy przez kapitana na szerokości wysep Scilly, znalazł się tylko jeden, który na odległość 500 kilometrów w zatoce gaskońskiej siadł na francuskim okręcie węglowym i przyniósł tam wiadomość o rozbiści się okrętu „Bothnia”, z którego siedmiu rozbitków „Bretagne” uratowała. Ponieważ panowała burza, więc na prośby dam na okręcie „Bretagne” kapitan przez pewien czas gołębi nie puszczał, dopiero na połowie drogi do Nowego Jorku, w odległości 3000 kilometrów od Hawru puścił najlepszego gołębia, który jednakże nie doleciał do Hawru, lecz do Connecticut, 80 mil od Nowego Jorku, gdzie go schwytano. Gdy okręt „Bretagne” wracał, wypuszczono w pierwszych trzech dniach 50 gołębi amerykańskich, o których losie niczego się nie dowiedziano. W odległości 400, 300 i 200 kilometrów od Hawru puszczono pozostałe gołębie francuskie, które tego samego dnia lub nazajutrz do domu doleciały. W każdym razie doświadczenie dowiodło, że gołąb na odległość 3000 kilometrów może polecieć przez morze, a to zachęci niewątpliwie do dalszych prób, bo tym sposobem można donieść o niejednym wypadku i pozbędzie okrętu uszkodzonego.

Nowoczesne karabiny w obecnej wojnie. W toczącej się od kilku miesięcy wojnie uzbrojone jest wojsko hiszpańskie w karabiny Mausera, regularne wojsko amerykańskie w duński karabin repeterowy (system Krag-Sörgensend) a ochotnicy amerykańscy w karabin systemu Springfielda. Dotychczasowe bitwy pomiędzy Hiszpanami a Amerykanami dały więc sposobność do zbadania skuteczności nowych karabinów magazynowych, Członek „American Medical Association”, dr. Ducker, zwiedził pospół z lekarzem marynarki, dr. Edger’em, pobojuwisko pod Santiago i przesłał dziennikom nowojorskim szczegółowe spr-

wozdanie z wyniku swych badań. Opierając się na swych spostrzeżeniach, dowodzi dr. Ducker, że bitwa pod Santiago ustaliła w zupełności charakterystykę kul karabinowych drobnego kalibru. Przekonano się mianowicie, że przy nowoczesnych karabinach śmiertelność jest daleko większą, niż przy dawnej broni. Okazało się to przynajmniej w wojsku amerykańskim. Tak więc wskutek postępu w uzbrojeniu zwiększyły się niewątpliwie okropności wojny; mianowicie rany są daleko straszliwsze, niż dawniej. Przytem zaledwie 27.000 Amerykanów stało w polu. Jak okrutną jednak będzie wielka europejska wojna, w której po każdej stronie wystąpią miliony żołnierzy do boju.

Elektryczne oświetlenie piramid. Pismo fachowe *Electricien* omawia bardzo szczegółowo poważnie traktowany projekt elektrycznego oświetlenia piramid egipskich. Już z okazji zamierzonego oświetlenia nowoczesnego rzymskich katakumb, prawdziwi wielbiciele starożytności założyli solenny protest, przeciw modernizowaniu zabytków przeszłości. Niewątpliwie protest taki i teraz ponowiony zostanie.

Mimo to jednak ciemne i tajemnicze kruszanki. prowadzące do starych grobowców zajaśnieją tysiącem różnobarwnych światełek. A wszystko to, gwoli spekulacji. Przedsiębiorcy pragną zużytkować kataraktę Nilu dla stworzenia źródła wielkiej siły wodnej.

Powierzchnia ludzkiego ciała. Fizyologowie oddawna pracują nad rozstrzygnięciem problemu, w jaki sposób możnaby ustalić rozmiary powierzchni ludzkiego ciała. Pierwsze w tym kierunku badania podjął był francuski fizyolog Bouchard bez pożądaných jednak rezultatów. Obecnie dwaj uczeni: Bergomé i Singalas złożyli paryskiemu biologicznemu towarzystwu referat o poczynionych przez siebie doświadczeniach, które się podobno udały. Badacze francuscy użyli przy nowym eksperymencie diachylonu (angielskiego plastra) przylegającego ściśle do skóry ciała ludzkiego, którego powierzchnię pragnie się dokładnie zmierzyć. Początkowo używano w tym celu papieru ołowianego. W ten sposób ustalili pp. Bergomé i Singalas, że powierzchnia całego ciała wynosi przeciętnie 162 □ decymetrów.

„Fakir”. Na Nalewkach w Warszawie w pewnym zajeździe zatrzymał się jakiś przybysz ze Wschodu, podróżujący w charakterze „fakira”. Całym jego majątkiem było pudło z żywymi węzami. Gdy po upływie kilku dni nie płacił rachunku, właściciel zajazdu zagroził sądem „fakirovi”, który zaraz następnej nocy urządził „cud”, albowiem zabrawszy węże, opuścił pokój przez okno i zniknął bez wieści.

Za duże wymagania. Malarz Iks od pewnego czasu poświęcił się malowaniu arcydziel symbolicznych. Nowy rodzaj przypadł mu widocznie do smaku, bo po całych dniach siedzi w pracowni i maluje od rana do nocy. Wreszcie wykończył obraz i dał go na wystawę. Publiczność ogląda obraz i — stawia znak zapytania, koledzy Iksa oglądają obraz i — stawiają znak zapytania. Wreszcie kilku „śmielszej natury” postanowiło dotrzeć do źródła.

— Kochany kolego — pytają — namalowałeś rzecz piękną, ani słowa, ale ani rusz nie możemy zgadnąć, co malowidło przedstawia. Dopomóż nam do rozwiązania zagadki.

— Bójcie się Boga, ludzie! — woła Iks — namordowałem się tyle przy malowaniu obrazu, a wy chcecie jeszcze, abym się mordował odgadywaniem tego, co przedstawia?!!

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 24 lipca. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 358.75. Węgierskie akcje kredytowe 394.50. An-

globank 157.50. Bank związk. 266.25. Union 294.25. Laenderbank 225.—, Staatsbahny 358.75, Lombardy 77.25, Kol. Elbethal 263.50, Kol. póln. zach. —, Tytoniowe 134.25, Rima Murania 252.50, Alpiny 163.90, Renta na maj 101.90, Węg. renta koronowa 98.95, Losy tureckie 59.75, Marki (za 100) 58.83 per cassa, — na koniec lipca.

Budapeszt, 24 lipca. Wczor. g. Austr. kred. 358.80, Węg. bank kred. 394.25, Węg. bank eskontowy 259.50, Węg. bank hipoteczny 249.25, Węg. renta koronowa 98.90, Rimamurania 252.50, Węg. 4-proc. renta 120.50, Węg. bank dla przem. i handlu 104.25, Staatsbahny —, Koleje uliczne 389.50. Kol. południowa —, Węg. poź. premiowa 153.—, Austr. renta koronowa 101.—, Elektr. kol. uliczne 255.75, Ganz & Co. 2250.—, Salgotarjaner 629.—, Austr. złota renta —, Akcje elektr. 137.—

Berlin, 24-go lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 225.—, Staatsbahny 152.60, Lombardy 33.25, Austr. złota renta 103.10, Austr. srebrna renta 101.60, Węg. złota renta 102.80, Disconto Comandit 199.—, Laura 201.25, Bochumer 227.90, Harpener 180.10, Kolej Ostpreussen 94.60, Kolej Mittelmeer 97.30, Kolej Meridional 133.—, Kolej Henry 107.10, Renta włoska 92.90, Południowa 33.25, Mławka —, Turki 113.50, Renta hiszp. 38.50. Prywatne dyskonto 3 1/4, Austr. renta papierowa 101.60, Bustiehradery —, Austr. banknoty 169.90, Alpiny 102.90, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169.70, na Paryż (krótkie) 80.80, na Amsterdam (krótkie) 169.20, na Londyn długie 20.32 i krótkie 20.38 1/2.

Berlin, 24 lipca. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse). Kredyty 225.—, Staatsbahny 152.50, Lombardy 33.25, Rosyjskie banknoty (kasa) 216.10, Ros. banknoty (ult.) 216.25, Disconto Comandit 199.—

Frankfurt, 24 lipca. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 304.50, Staatsbahny 304.—, Lombardy 68.87, Alpiny 139.—, Austriacka renta papierowa —, Austr. srebrna renta 86.20, Austr. złota renta —, Węgierska złota renta —.

Paryż, 24 lipca. Wczor. giełda Cred. foncier 700.—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 93.90, Grecka pożyczka 197.—, 4 proc. hiszpańskie Exteriores 38.30.

Targ zbożowy i towarowy.

Wiedeń. Giełda towarowa. Cukier surowy loco Aussig 12.45 do 12.50 złr., Loco Olomuniec 11.72 1/2 do 11.82 1/2 złr. loco Brün-Wiedeń 11.82 1/2 do 12.92 1/2, Rafinada prima, loco Wiedeń w całych wagonach 36.37 1/2 do 36.50 zł., Secunda 36.12 1/2 do 36.25 zł. Nafta kaukaska loco Tryest transito 4.75 do 5.— zł., galicyjska na wagony 17.50 do 18.— zł., przejrzysta 18.50 do 19.— zł.

Praga. Cukier gotowy 12.50 do 12.47 1/2, z nowej kampanii 12.47 1/2 do 12.45.

Budapeszt. Pszenica na czerwiec — do —, żyto na jesień 6.24 do 6.26 zł., kukurydza na lipiec 5.12 do 5.14, owies na wrzesień 5.38 do 5.40 zł., pszenica na jesień 7.98, do 7.99, kukurydza na sierpień wrzesień 5.12 do 5.14, kukurydza na maj 1899 r. 4.27 do 4.28.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 54.30, (fünfziger) —.—. **Wrocław.** Pszenica 20.50, żyta 20.40, żyto 16.20, owies 16.50, spirytus (fuenfziger) na lipiec 73.20, (siebziger) na lipiec 53.20.

Hamburg. Pszenica loco nowa 197 do 208, żyto meklemburskie nowe 142 do 154, południowo-rosyjskie nowe 97 do 98. Nafta loco 6.— mk.

Hamburg. Spirytus na lipiec 23.10, na lipiec sierpień 23.10, na sierpień-wrzesień 23.20.

Brema. Nafta 6.20 loco.

Berlin. Pszenica na lipiec 188, pszenica na wrzesień 162, żyto na lipiec 134 1/2, na wrzesień 133.—.

Szczecin. Spirytus (z podatkiem konsumcyjnym) loco 53.40.

Lindau. Rosyjska pszenica 19.50 do 21.90, Manitoba 19.50 mk.

Paryż. Mąka znak „12” na mies. bieżący 52.50, na sierpień 47.80. Pszenica na mies. bieżący 23.25, na sierpień 21.20, żyto na mies. bieżący 15.50, na sierpień 12.50, na wrzesień październik 12.50.

Wiedeń, 24 lipca. (Giełda zbożowa). Obrót na wczorajszym targu terminowym był bardzo ograniczony, w notowaniach zmiany małe.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po 8.04, 8.09, 7.99 do 8.04, żyto na jesień po 6.50, 6.45, 6.58 i 6.54, owies na jesień po 5.73 do 5.74, kukurydę na wrzesień październik po 5.30 do 5.38. Rzepak na sierpień wrzesień notował 12.65 do 12.75. Spirytus bez zmiany 19.80 do 20.—.

25 *Irena Mrozowicka.*

KAJDANY.

Powieść współczesna.

— Panowie muszą się bardzo kochać?
— Czy my pensyonarki, żebyśmy się kochali?
Ja go lubię dosyć, a on mnie może także, póki go nie łąje.
— To pan umie łąjać?
— No, żeby pani wiedziała jak! — wniósł się Michaś, który podsłuchiwał ostatnie pytanie — on mi od rana do wieczora gada morały. Czy jest o co, czy nie ma o co...
— A pan słucha?
— A ja słucham i swoje robię. — Ja zawsze tak proszę pani: im gorzej mnie kto łąje, tem większą mam ochotę grzeszyć.
Ostatnim słowem tawarzyszyło spojrzenie, rzucane bardzo wyłącznie w stronę bladej twarzy, okolone aureolą złotych włosów, która pochylona nad haftem, zachowywała stale taki spokój, jakby właścicielka jej nie zdawała sobie nawet sprawy, o czem dokoła niej rozmawiano.
— Słodczyż można ze mną wszystko zrobić — ale gniewem nic a nic, gniew mnie nawet wcale nie wzrusza — dorzucił jeszcze Michaś z wyraźniejszą intencją.
— To bardzo szczęśliwie, że nie tak łatwo wywołać wzruszenie pana — bo dużo jest zapewne osób, któreby nawet nie wiedziały, co z tym fantem

zrobić — odezwiała się Pela, powoli podnosząc głowę z nad roboty.

— Osoby z sercem wiedziałyby doskonale, bo jak się widzi, że komuś jest przykro, to bardzo łatwo powiedzieć: Niech się pan nie martwi, ja się już nie gniewam.

Na sekundę cisza zaległa w salonie — Pela zarumieniła się lekko, Jadzia trochę uśmiechnęta, trochę zmieszana za przyjaciółkę, spojrzała na Michasia; Romek chrząknął ostrzegająco, zgorzchniony śmiałością kolegi. — Nareszcie Jadzia odezwiała się pojednawczo:

— No, Pela, powtórz, to przecież nie tak trudno, tych kilka słów.

— Moja droga, wiesz dobrze, że nawet w teatrach amatorskich nie pozwalam nigdy suflerowi podpowiadać mi mojej roli — odrzuciła Pela, hardo podnosząc głowę.

— Jak nie, to nie, ja jestem taki zgodny człowiek, że na wszystko przystanę — roześmiał się swobodnie Michaś, a wesołość jego silniejszym rumieńcem powlekła twarz Peli. Zresztą albo mi to pierwszyna? Na mnie się czegoś wszyscy zawsze gniewają — i Romek mnie już dziś łąjał i dyrektor w banku miał ochotę — no, ale z tym to prędko załatwiłem sprawę.

— Jak pan załatwił? spytała Jadzia z ciekawością.

— A nic — powiedziałem mu: padam do nóg, dziękuję za służbę — i tak, i ja kontent i on kontent.

— Winszuję panu takiej energii i nieugiętości charakteru! odezwał się z pod okna głos p. Łomińskiego, który zagłębiony w ogromnym fotelu, otaczał się jak Jowisz, chmurą dymu — energia i silna wola, to są właśnie cnoty, przez których brak nasze

społeczeństwo zdegenerowało się i upadło. Bardzo dobrze pan zrobił! człowiek z takim charakterem, jak pan, nie powinien się nawet marnować w takiej instytucji, w której pewnie panuje system protekcji, przekupstwa i całej naszej dzisiejszej zgnilizny.

— No, co do tego, proszę pana dobrodzieja, to się będę musiał zawsze marnować, nie tu, to gdzie indziej, bo należę do ludzi, obdarzonych doskonałym apetytem, i jak choćby raz nie zjem obiadu, czuję się dopiero radykalnie zmarnowanym! — roześmiał się wesoło Michaś, a panna Pela spojrzała na niego jakby zdziwiona, że taki elegancki, do dobrego niby towarzystwa należący człowiek, oświadcza z taką otwartością, że gdyby nie wypracował, nie miałby nawet za co zjeść obiadu.

— Gdyby kiedyś miał się naprawdę zdarzyć taki kataklizm, zapraszam pana całym sercem do nas — odezwiała się wesoło, ale ze zwykłą serdecznością Jadzia.

— Rączki pani całuję, jeżeli wolno się przynajmniej tak wyrazić — odparł Michaś z uśmiechem, spoglądając na obie panny — mam nadzieję, że do tej smutnej ostateczności nie dojdzie, żeby mnie aż sąsiedzi musieli przezywać.

Rozmowa potoczyła się dalej, podtrzymywana głównie przez Michasia i Jadzię, którzy oboje byli w doskonałych humorach i gawędzili swobodnie jakby para starych przyjaciół — Romek mieszał się do rozmowy tylko wtedy, gdy był już do tego stanowczo zmuszony, jakim wprost do niego zwróconem pytaniem. Niestety, panna Jadzia dość często doprowadzała go do tej smutnej ostateczności, jakby nie miarkując wcale, że ile razy odzywała się do niego, czerwienił się i przybierał minę najnieszczęśliwszą pod słońcem.

(C. d. n.)

Tygodnik pedagogiczny.

W kwestyi kobiet.

Rzuciwszy okiem w poprzedniej pogadance na dziejowe przyczyny emancypacji, zajrzyjmy także do duszy kobiety, spróbujmy znowu spaceru po przez lat tysiące, ale bez ramienia męskiego, i tylko z kobiecą przenikliwością, wgładajmy do tajników myśli i uczuć naszych praprababek.

Natężyć bardzo potrzeba wzrok, aby w tej wiekowej pomroce uchwycić rys choćby najdrobniejszy, tej istoty bez znaczenia, bez woli, bez uczuć nawet, jaką musiała być pierwsza kobieta (nie mówiąc o Ewie). Widzimy tam istotę obdarzoną życiem, z dziecka, gdy przechodzi w kobietę, staje się — przedmiotem handlu, bez względu na to, czy podoba jej się nowy nabywca. Co mówię: bez względu! Czyż ona może myśleć i mieć inne upodobanie nad rozkaz? Ona też nie dziwi się wcale, nie myśli o tem, co ją spotyka. Posłuszna, przechodzi z jednej niewoli w drugą, cierpi nieraz, ale nie zdaje sobie sprawy z cierpienia. Doznaje też niekiedy radości, aleć to rzadko kiedy powoduje zastanowienie.

Ale kobieta ta zostaje matką. Urodziła syna. Widzi uśmiechy powitalne, radość pana i męża swego, przyjazny wzrok wynagradzają za tę pracę, za cierpienia przebyte! Syn! On będzie rozkazywać! Dusza matki towarzyszy już przyszłemu jego losom, dzieli chwałę wojownika, widzi go udającego się na łowy, na wojnę, ostrzy jego narzędzia wojownicze, czy to krzemień, czy już może zdida lub miecz. Widzi go także panem licznych sług, niewolnic, żon, którym rozkazuje, o! muszą go one wszystkie słuchać, kochać go tak, jak go ona kocha, tulić zmęczoną głowę, jak ona tuli jego drobną dzieciną, głowinę do swej rozbudzonej nowym uczuciem piersi. Matka żyje już przysięgłym życiem syna, zapomina o sobie, nie widzi swego nieszczęścia, bo dusza jej przeszła cała w tę małą a już potężną istotę, którą na świat wydała.

Gdy ta sama kobieta będzie matką córki, czy będzie mogła doznać tych samych uczuć? Ojciec dziecka, pan rodziny, pogardliwie ręką ruszy na wiadomość o urodzeniu córki, i oczekiwać trzeba, w niejednej rodzinie i nie u jednego ludu, jaki wyda rozkaz, co do dziecka nowonarodzonego: żyć czy nie żyć?

Jeżeli dziecko ma zostać przy życiu, jeżeli matka tuli je do łona, patrząc na te drobne członki, nie unosi jej duszy duma z przyszłego władcy. Żal przenika ją, gdy pomyśli, że i ona przedmiotem handlu zostanie. Zapewne myśli te nie były sformułowane, jakbyśmy to dzisiaj zrobiły, ale uczucie przyszłych upokorzeń, zależności i niewoli, cieniem osłania całe to maleństwo, cień ten pada na serce matki, a upokorzenie, które spływa na nią w gronie domowników, przyszłe służebnictwo dzieciny odsuwa radość, jakiej syn był przyczyną. Biedne dziecko już z pokarmem matki wchłania jej przeczcucia, jej smutki, przyszłe swoje losy.

Czy porównanie okoliczności towarzyszących urodzeniu syna i córki miały niespostrzeżenie przez matki i w ogóle przez kobiety?

Czy ojcowie nie mieli i w dzikim społeczeństwie tych słabości, jakimi nieraz odznaczają się dzisiaj wobec swych córek? Czy ich barbarzyńskie serce nie zabiło nigdy tkliwiej na zbliżenie się dzieciny w całym uroku niewinności i wdzięku naturalnych, którymi tak hojnie obdarzyła przyroda wszystkie niedojrzałe istotki? Czy nigdy, żaden ojciec nie zadrżał na myśl, że dziecinę jego zabrać pragnie tyran lub nikczemnik nienawistny mu i czyż uczucie ojcowskie nigdy w rękę jego nie włożyło broni w imię opieki nad tą dzieciną?

Wszystko to razem wzięte stanowi tę kroplę, padającą przez wieki całe na najtwardszy głaz, aż w końcu dojrzeć musimy, że ta mała, bezsilna kropelka wyrwała głęboką bruzdę, a gdy tak dalej padać będzie, to bruzda pogłębiać się będzie, aż dojdzie do końca głazu, aż go rozdzieli.

Czy kto chciał, czy nie chciał, fatalizm dziejowy idzie nieubłagany naprzód, nie cofnąć się nie da; jak dzień wczorajszy nie powróci, jak nikt nie ujrzy promienia słońca, który wczoraj tak jasno lśnił, tak nikt nie cofnie pracy dziejowej, pracy nie tylko fizycznej, ale i umysłowej i choć może zawołać: Stój! choćby stanąć mogło życie, choćby można zatrzymać nas, to chwila zastoju minąć musi i dalej iść będzie, póki zimna ręka śmierci nie ułoży do snu wiecznego całej przyrody.

Czas też wnosil do duszy kobiety nie kroplami może, ale tysiącnymi cząstkami kropli, nowe żywioły, nowe myśli, nowe światy. Wyście biegli szukać postępu, dobrobytu, szczęścia! Waszą odzież sporządzać musiała niewiasta coraz lepiej, coraz wytworniej, a więc i ona musiała nabywać wiadomości dla was potrzebnych, a w miarę, jak się mężczyzna cywilizował i kobietę musiał ciągnąć za sobą w tej drodze; inaczej być nie mogło.

Weźmy do badania umysł dziecka rodziny inteligentnej, porównajmy go z umysłem dziecka wychowanego przez prostaków, żyjących z dnia na dzień, bez żadnych myśli, żadnych pragnień, prze-

chodzących poza kres potrzeb cielesnych danej chwili, czyż nie znajdziemy różnic ogromnych? Jeżeli umiętna hodowla inwentarza domowego wytwarza gatunki, różniące się nie tylko fizycznymi własnościami, ale i wewnętrznymi, umysłowymi, jeżeli tak się wyrazić można, dlaczegożby u ludzi nie miał wpływ rodziców być znacznym na potomstwie? Wiemy zresztą, że jak rysy twarzy, tak samo i rysy charakteru w rodzinach, które albo ciągle dominują, albo prawem atawizmu, od czasu do czasu pojawiają się z większą, lub mniejszą siłą. Nieraz córki odziedziczyły ojców swoich umysłowe zdolności, czyż wtedy nie mogły ojca okiem świat ocenić?

Wszak historia podaje nam w bardzo dawnych dziejach przykłady niewiast nie tylko wśród swojej płci niepospolitych, ale wśród swego społeczeństwa. Biblia przedstawia nam niewiasty o męskim harcie ducha. Postać Semiramidy, czy nie jest dowodem, że i wówczas kobiety myślały, miały zdolności i potrafiły władzę dzierżyć w silnych rękach. Zarzuci kto może, że zbrodnie popełniały. A któryż to z mężczyzn nie popełniał ich? Zbrodnie w naszym znaczeniu, zbrodnie wtedy nie była. Etyka dzisiejsza nie podobna do tamtowiekowej, a i teraz to co napisano, nie podobne do tego co zrobiono!

Później, gdy światło wiary chrześcijańskiej wniknęło do duszy niewiasty, gdy opiekunką jej i wzorem stała się Najświętsza Panna z boskim Dzieciatkiem na ręku, czyż i kobiecie serce nie było równie na odgłos świętego nawoływania rzeszy całych do miłości bliźniego, do życia wstrzemięźliwego, do ofiary z niego za winę. Czy obok Ojców Kościoła nie mamy św. Moniki i św. Teresy? Czy areny pogańskie nie broczyła zarówno krew niewiast, jak i mężów? Czy pustelnie nie przyjmowały ascetów obojczy płci? Wszędzie, gdzie zajrzymy na drogę cywilizacji, tam tylko światło prawdziwe spostrzegamy, gdzie niewiasta kroczy obok mężczyzny, a ścieżka jest szeroka, zmieszczą się na niej oboje, nie potrzebują spychać się w przepaście, ani zazdrościć sobie gładziej i równiejszej drogi.

Czyż rodzina chrześcijańska nie jest wzorem szczęścia na ziemi. Ach gdzież jest ta rodzina? gdzie jest kraj, którego ludność, choć buduje świątynie Boga chrześcijańskiego, nosi tego Boga miłości i sprawiedliwości w sercu swoim? Gdzie jest moralność, uprawiana w imię równości, gdzie prawo twoje jest i moje? Inna jest miara, którą ludwie siebie sądzą, a inną przykładają do drugich.

Wielkie zagadnienia, wstrząsające naszem społeczeństwem, w części mają swoje źródło i w tym braku poczucia sprawiedliwości, w tem prawie mocniejszego, które okazuje się w różnej postaci. Rodzina szanowana była i czystą w Rzymie aż do wprowadzenia zepsucia greckiego. Gdy hetery, strojne, wymalowane i wykształcone odciągać zaczęły Rzymian od życia rodzinnego, matrony rzymskie, chcąc zatrzymać swych mężów, innego środka nie znalazły nad naśladowanie swych rywalek. Droga do złego śliska, nie dziw, że po czystej i szlachetnej rzeczywistości, która do takiej potęgi Rzym wzniosła, rozpusta cesarstwa zgotowała upadek cnót rodzinnych a z nimi i upadek państwa.

A dziś? Czyż żony są tak naiwne, aby nie odczuwały, co się dzieje w rodzinie? Narzekanie na skażone obyczaje, złe prowadzenie młodzieży, czyż nie wypływa z łona samych rodzin? A jest nieuniknione tam, gdzie społeczeństwo toleruje jawne zgorzsenie i gorszenie w rękach spekulantów pozostające. Z każdym dniem dalej grzeźniemy w tem błocie moralnem, które nas zatopi wkrótce. Zamiast koncesjonować i pozwalać na rozkładanie się domom ujemnej wartości, na których zbogacają się najnikczemniejsze osobniki, aby zyskawszy większe środki, dalej i pewniej szerzyć niemoralność, panowie ojcowie miast (nie mówię tu o cnotliwych Lwowianach!) gdyby zamiast nicś do tych otchłani importu germańskiej kultury, swoje łaski, uśmiechy i korony, wpływali na zniesienie ich, na ograniczenie ich bezcelnej jawności, na ukaranie za przyjmowanie młodzieży szkolnej w swe mury, gdyby się sami związali słowem honoru (może są jeszcze tacy, dla których coś jeszcze znaczy), że począwszy od siebie, od swych żartów i dowcipów, od swego postępowania w domu i za domem, starać się będą o szerszenie moralności, a tępic będą niemoralność, zamiast się nią cieszyć i bawić, wszędzie gdzie ją znajdują; gdy mniej nisko kłaniać się będą strojnym przedstawicielkom wesolej zabawy, wtedy mniej potrzeba będzie głowy sobie suszyć, jak zaradzić niemoralności, jak podźwignąć upadające społeczeństwo, jak zażegnać emancypację, jak znaleźć chleba dostatkami dla żony i dzieci. Wierząc mi panowie: kobiety szukają chleba w tym ruchu, który was niepokoi. Głodne dzieci, przez ojca porzucone, ciągną matkę za suknię, a ona bezsilna, sama zgłodniała, czemuż zaradzi ich biedzie? Wszak ten, który miał dla nich troszczyć się o wszystko, ten opiekun rodziny, albo w grobie leży przedwcześnie, zostawiając za sobą żal nieutulony, ale i biedę niezwalczoną. Czasami odarł rodzinę z wszystkiego i zniknął gdzieś daleko, unosząc nawet dobre imię swych dzieci! Kiedy indziej znowu, a może to jest i najczęstiej u nas, niezdolnością i brakiem zasad i znajomości obowiązków swoich, lekkomyślnością, niczem nie wytłumaczoną, doprowadza rodzinę do nędzy. Czyż kobieta może zostać obojętną na los rodziny? Czyż nie poczuwa się do obowiązku nowego

dla siebie, ale z potrzeby i z serca wypływającego szukać dróg nowych dla siebie, szukać dachu na pewnych fundamentach opartego, który uchroniłby ją od zmian, od niej dotąd niezawisłych? A jeżeli w tym ruchu szorstka ręka usuwa niedoleżnego lub zwyrodniałego mężczyznę z pod tego dachu, to czyjaż to wina? Czyż nie czas zawołać słowami z bajki: „Panowie! przestańcie bo się źle bawicie“.

Emzkabe.

Domy podrzutków w Rosji.

Domy wychowawcze dla podrzutków w Petersburgu i w Moskwie pod względem bogactwa swego, oraz ilości dzieci wychowywanych (przeszło 40.000 w każdym z tych miast) zajmują nader okazałe stanowisko.

Do domów tych przyjmowane są na wychowanie, oraz na czasowe karmienie dzieci nieprawe, pozabawione opieki macierzyńskiej przez śmierć matki, lub gdy matka, czy to z powodu ubóstwa, czy przez potrzebę zachowania tajemnicy, nie może mieć dziecka przy sobie i wreszcie podrzutki dostarczane przez policję. Przy przyjmowaniu dzieci, wymagane są dokumenta: metryka, potwierdzenie teźsamości osoby, lub pasport osoby oddającej dziecko, a w razie śmierci matki — dowód prawny takowej. Atoli dzieci nieprawe mogą być przyjmowane i bez pomienionych dokumentów, tylko za poświadczoną własnoręcznie przez księdza metryką, bez wymienienia nazwiska dziecka, opatrzoną pieczęcią parafialną lub nawet i bez tego dokumentu, tylko za pośrednictwem osoby duchownej, albo też przewodniczących towarzystw i komitetów filantropijnych, że dziecko jest nieprawe i że tajemnica o jego urodzeniu ze względów na stanowisko rodzinne matki, jest konieczną. Wreszcie w wyjątkowych przypadkach z decyzji honorowych opiekunów domów wychowawczych, nawet i tamte formalności omińnię być mogą. W razie okazania tylko metryki, dołączona powinna być suma 10 rubli, jako opłata za przyjęcie, zaś w razie tylko zaświadczenia wyżej pomienionego lub w razie przyjęcia z decyzji opiekuna zakładu, dołącza się opłata 15 rubli. Naddatki zachowują się jako przyszły fundusz dziecka.

Do karmienia przyjmują się dzieci czasowo z rządowych i publicznych zakładów położniczych oraz szpitali, tak prawe jak i nieprawe, w razie śmierci matki lub niemożności karmienia. Z prywatnych przytulików i od akuserek, przyjmują się również dzieci, po zaświadczeniu przez policję, że matka ich zmarła i karmić nie może.

W dalszym ciągu dziecko przyjęte na karmienie czasowe, pozostawionem być może w zakładzie wychowawczym o ile przedstawione zostaną dokumenta wyliczone powyżej. Okres czasowego karmienia trwa rok i w razie nieodebrania dziecka od danego tylko na karmienie, rodzice poszukiwani są przez policję i zmuszeni do uiszczenia opłaty za utrzymanie dziecka w zakładzie ponad termin wskazany.

Matki przyjmowane są do karmienia własnych dzieci na warunkach mamek zakładowych, a w razie braku mamek, matka może być nawet powołana przez zarząd do karmienia dziecka swego na warunkach mamki pod zagrożeniem odmowy w przyjęciu dziecka. Jeżeli następnie matka życzy sobie zakład opuścić i dziecię w domu wychować, wówczas, jeżeli mieszka w Petersburgu lub Moskwie, otrzymuje po 30 kop. od petersburskiego domu podrzutków, lub po 25 kop. dziennie od moskiewskiego w pierwszym roku, a po 20 i 17 przez rok drugi, poczem już wstrzymaną zostaje zapomoga, jeżeli nie została cofniętą wcześniej z powodu złego utrzymywania dziecka.

Zwracane mogą być dzieci z zakładu w następujących terminach: te które karmione były przez własne matki — po upływie 10 lat bez wszelkiej dopłaty; te, które były oddane z metryką, ale nie karmione przez matkę — po upływie trzech lat bezpłatnie, a w razie nieodebrania w terminie za dopłatą po 10 rubli na rok; te, które przyjęte zostały na skutek tylko zaświadczenia o konieczności zachowania tajemnicy, utrzymywane są bezpłatnie przez sześć tygodni, poczem w razie nieodebrania, pobiera się opłata po 10 rubli rocznie; termin dziesięcioletni prekluzyjny i w tych wypadkach się utrzymuje. Podrzutki wreszcie w razie znalezienia rodziców wydawane są w każdym terminie, ale tylko za pośrednictwem policji i za pobraniem opłaty po 30 rubli rocznie.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.